

Sygn. akt II AKa 2/19

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 13 listopada 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku II Wydział Karny

w składzie:

Przewodniczący: sędzia SSA Sławomir Steinborn (spr.)

Sędziowie: SA Andrzej Czarnota

SO del. Leszek Mering

Protokolant: st. sekr. sądowy Aleksandra Konkol

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowego w Ś.M. I.

po rozpoznaniu w dniu 31 października 2019 r.

sprawy

K. B., c. A., ur. (...)

oskarżonej o czyn z art. 156 § 1 pkt 2 w zw. z § 3 k.k.

na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z dnia 16 maja 2018 r., sygn. akt **III K 278/17**

I. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

II. na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (tekst jedn. Dz.U. z 2019 r. poz. 1513 z późn. zm.) oraz § 2 pkt 1, § 4 ust. 1 i 3 oraz § 17 ust. 2 pkt 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (tekst jedn. Dz.U. z 2019 r., poz. 18) zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. K. – Kancelaria Adwokacka w B. kwoty 738 (siedemset trzydzieści osiem) złotych brutto tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonej w postępowaniu przed Sądem Apelacyjnym z urzędu;

III. na podstawie art. 636 § 1 in fine k.p.k. kosztami procesu za postępowanie odwoławcze obciąża Skarb Państwa.

UZASADNIENIE

K. B. została oskarżona o to, że w dniu 15 lipca 2017 r. około godziny 3.00 w Ś., w mieszkaniu przy ul. (...), przewidując możliwość spowodowania u S. D. choroby realnie zagrażającej życiu i godząc się na to, uderzyła go nożem kuchennym o długości ostrza 12,5 cm w klatkę piersiową w okolicę podobojczykową prawa, powodując ranę kłutą, w wyniku czego doznał on obrażeń ciała w postaci uszkodzenia naczyń pierwszej przestrzeni międzyżebrowej po stronie prawej, czego bezpośrednim skutkiem było wykrwawienie z uszkodzonych naczyń pierwszej przestrzeni międzyżebrowej po stronie prawej w przebiegu rany kłutej klatki piersiowej w okolicy podobojczykowej prawej i w konsekwencji śmierć pokrzywdzonego, tj. o czyn z art. 156 § 1 pkt 2 w zw. z § 3 k.k.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wyrokiem z dnia 16 maja 2018 r. w sprawie III K 278/17, uniewinnił K. B. od popełnienia zarzucanego jej czynu, przyjmując, że działała ona w warunkach obrony koniecznej.

Od wskazanego wyroku apelację wniósł Prokurator Rejonowy w Ś., zaskarżając go na niekorzyść oskarżonej i zarzucając mu błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na jego treść, polegający na niesłusznym uznaniu, iż zgromadzony w niniejszej sprawie materiał dowodowy oraz poczynione ustalenia dają podstawę do przyjęcia, że K. B. zadając S. D. cios nożem odpierała bezpośredni i bezprawny zamach na swoje zdrowie i życie, podczas gdy prawidłowa ocena materiału dowodowego, zgodna z dyrektywą oceny dowodów wyrażoną w art. 7 k.p.k. winna prowadzić do wniosku odmiennego i uznania oskarżonej winną popełnienia zarzucanego jej czynu.

W petitum apelacji prokurator wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Już na wstępie należy wskazać, że w ocenie Sądu Apelacyjnego nie ma podstaw do uznania, aby Sąd Okręgowy dopuścił się błędu w ustaleniach faktycznych dotyczącego działania przez oskarżoną w warunkach obrony koniecznej. W uzasadnieniu zaskarżonego wyroku rozważone zostały wszystkie istotne dla rozstrzygnięcia okoliczności, zaś ocena materiału dowodowego dokonana została co do zasady z zachowaniem reguł określonych w art. 7 k.p.k. Podniesione w uzasadnieniu apelacji zarzuty dotyczące błędnego ustalenia niektórych elementów stanu faktycznego, pomimo że niektórym z nich nie można odmówić racji, wcale jednak nie prowadzą do wniosku, iż wadliwe jest główne ustalenie Sądu a quo, a mianowicie, że K. B. zadając S. D. cios nożem, odpierała bezprawny i bezpośredni zamach na jej życie i zdrowie. Skarżący w apelacji skupił się na okolicznościach dotyczących pewnych pobocznych elementów zdarzenia, które nie wpływają na prawidłowość podstawowego ustalenia, a mianowicie, że K. B., będąc sama z dzieckiem w swoim mieszkaniu, była obiektem agresywnego – przy czym była to nie tylko agresja słowna, ale i fizyczna – zachowania ze strony pijanego S. D., który nie reagował na prośby o uspokojenie lub umożliwienie oskarżonej opuszczenia mieszkania, a wręcz jego agresja eskalowała na coraz wyższy poziom. Autor apelacji w żaden sposób tego podstawowego ustalenia nie podważył.

Pierwsze z ustaleń „częstkowych”, które zakwestionował prokurator, dotyczy momentu bezpośrednio poprzedzającego zadanie pokrzywdzonemu ciosu nożem. Zgodnie z uzasadnieniem zaskarżonego wyroku, oskarżona miała zostać przyparta przez pokrzywdzonego do szuflady, podczas gdy w ocenie skarżącego, jej wyjaśnienia nie dawały podstawy do takiego ustalenia. Należy zgodzić się ze skarżącym, że w wyjaśnieniach oskarżonej brak jest stwierdzeń pozwalających na dokonanie takiego ustalenia. W wyjaśnieniach złożonych w dniu 15 lipca 2017 r. oskarżona bliżej nie sprecyzowała, jaka była odległość między nią a pokrzywdzonym, jedynie wskazała, że stała plecami do telewizora, zaś pokrzywdzony plecami do szafy, a gdy ten nie reagował na prośby o uspokojenie i stwierdzenia, że oskarżona chce wyjść z domu, tylko nadal wyzywał ją, nie pozwalał wyjść i próbował uderzyć, oskarżona chwyciła nóż z szuflady, obok której stała i zadała cios określony przez siebie jako ukłucie w klatkę piersiową (k. 48). Podczas przesłuchania kolejnego dnia oskarżona podała, że stała lewym bokiem do szafki, tyłem do telewizora, zaś S. D. stał przy szafie w odległości około 2 metrów od niej (k. 60v). W wyjaśnieniach złożonych w końcowej fazie postępowania przygotowawczego oskarżona opisując moment zadania ciosu wskazała, że pokrzywdzony stał do niej przodem, zaś widząc nóż ruszył w jej kierunku, przy czym od momentu, gdy zobaczył oskarżoną z nożem do momentu uderzenia zrobił ze dwa kroki (k. 460v). W świetle takich wyjaśnień nie budzi wątpliwości, że stwierdzenie Sądu Okręgowego, iż oskarżona była „przyparta do szuflady” nie może być uznane za prawidłowe. W żaden sposób nie można jednak zgodzić się z wnioskiem, który wyprowadził skarżący z tego faktu, a mianowicie, że okoliczność ta jako nader istotna rzutuje na ocenę rzeczywistego istnienia stanu bezpośredniości zamachu w chwili sięgnięcia przez oskarżoną po nóż. Rzecz bowiem w tym, że ustalenie, iż oskarżona nie była przyparta do szafki, a jedynie stała obok niej twarzą do pokrzywdzonego, który znajdował się w odległości kilku kroków, nie prowadzi jeszcze automatycznie do wniosku, że wadliwe jest ustalenie, iż w tym momencie pokrzywdzony stwarzał realne i bezpośrednie zagrożenie dla jej zdrowia, a

może nawet i życia. Nie można zatem uznać, aby ten błąd w ustaleniach faktycznych miał jakikolwiek wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia. Do kwestii tej przyjdzie powrócić w dalszej części uzasadnienia.

W ocenie Sądu Apelacyjnego dla prawidłowości zaskarżonego wyroku nie ma istotnego znaczenia także kwestia, czy oskarżona przed zadaniem „głównego” ciosu nożem spowodowała – poprzez „ukłucie” w klatkę piersiową – również lżejszą ranę, którą stwierdzono na ciele pokrzywdzonego podczas oględzin zwłok. Dla uporządkowania trzeba przypomnieć, że Sąd Okręgowy w pierwszej części uzasadnienia zawierającej ustalenie stanu faktycznego przyjął, że oskarżona złapała za nóż i stojąc przodem do pokrzywdzonego lekko ukłuła go w klatkę piersiową z prawej strony na wysokości ramienia, chcąc go tylko nastraszyć, po czym pokrzywdzony powiedział „co ty zrobiłaś?”, a ona odłożyła nóż (s. 2 uzasadnienia). Dopiero w dalszej części uzasadnienia, poświęconej ocenie dowodów, Sąd Okręgowy poczynił rozważania dotyczące mniejszej rany na klatce piersiowej pokrzywdzonego (s. 7-8 uzasadnienia). Co jednak istotne, Sąd a quo uwzględnił tu fakt, iż nie jest możliwe ustalenie mechanizmu powstania tej rany, a w konsekwencji rozważaniom swoim nadał w dużej mierze hipotetyczny charakter. Kwestia powstania mniejszej rany została potraktowana przez Sąd a quo przede wszystkim jako dodatkowy argument na rzecz uznania, że oskarżona motywowana strachem przed wzmagającą się agresją ze strony pokrzywdzonego chciała przede wszystkim opuścić mieszkanie i nie było jej zamiarem spowodowanie nawet niewielkich konsekwencji zdrowotnych dla oskarżonego. Wbrew sugestiom skarżącego, Sąd Okręgowy w żadnym miejscu uzasadnienia zaskarżonego wyroku nie przyjął, aby oskarżona swoim działaniem spowodowała powstanie tylko mniejszej rany. Kwestią drugorzędną jest więc rozstrzygnięcie, czy wskazywany przez Sąd Okręgowy, a w ślad za nim przez skarżącego, fragment wyjaśnień złożonych w dniu 15 lipca 2017 r. daje podstawę do uznania, że oskarżona zadała dwa uderzenia nożem. Sama oskarżona nie miała co do tego pewności, a na rozprawie w dniu 23 marca 2018 r. wprost stwierdziła, że nie kojarzy, aby były dwa ukłucia nożem (k. 617). W świetle opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej nie budzi jednak wątpliwości, że „główna” rana kluta powstała w wyniku działania osób trzecich w mechanizmie czynnym przy użyciu narzędzia ostrokończystego jednosiecznego, np. noża (k. 614v). W konsekwencji wykluczyć należy możliwość, że powstała ona wyłącznie w wyniku nadziania się pokrzywdzonego na nóż trzymany przez oskarżoną. W świetle całokształtu materiału dowodowego, a zwłaszcza wyjaśnień samej oskarżonej, nie powinno zatem budzić wątpliwości, że krytyczne uderzenie nożem zostało zadane jej ręką, przy czym w świetle opinii z zakresu medycyny sądowej należy przyjąć, że zostało ono zadane z siłą co najmniej średnią. Posługiwanie się przez oskarżoną w wyjaśnieniach określeniem „ukłucie” należy w świetle wniosków wypływających z opinii z zakresu medycyny sądowej postrzegać raczej jako wyraz subiektywnej oceny siły ciosu nożem, jaki zadała oskarżona. Wywody skarżącego dotyczące kwestii spowodowania mniejszej rany są dość niezrozumiałe w świetle faktu, że z jednej strony Sąd Okręgowy wcale nie ustalił, aby z całą pewnością oskarżona zadała dwa ciosy, z drugiej zaś w żaden sposób nie podważają one ustalenia dotyczącego siły i sposobu zadania głównej rany. Co zaś najistotniejsze, w ocenie Sądu Apelacyjnego wywód skarżącego w żaden sposób nie podważa kluczowego ustalenia, które legło u podstaw uniewinnienia oskarżonej, a mianowicie, że oskarżona zadając ten cios odpierała bezprawny i bezpośredni zamach na jej życie i zdrowie.

Apelacja prokuratora nie mogła zatem doprowadzić do oczekiwanego przez niego rezultatu, gdyż w istocie zakwestionowano w niej ustalenia, które nie miałyby bezpośredniego znaczenia dla kwestii istnienia w momencie zadania ciosu nożem bezprawnego i bezpośredniego zamachu na życie i zdrowie pokrzywdzonej. Z tej perspektywy istotne znaczenie mają bowiem trzy kwestie, co do których skarżący w gruncie rzeczy nawet nie podjął poważnej próby ich podważenia. Trudno bowiem za takową próbę uznać dowolne spekulacje skarżącego zawarte w pewnych fragmentach apelacji.

Po pierwsze, z wyjaśnień oskarżonej, które znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków i opinii biegłych, jasno wynika, iż oskarżona została nie tylko werbalnie, ale również fizycznie zaatakowana przez S. D.. W świetle materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie nie budzi wątpliwości, że S. D. był agresywny jeszcze przed zajściem, w którym został ugodzony nożem przez oskarżoną. Fakt, że doszło do bójki między pokrzywdzonym a T. M. jest bezsporny zarówno w świetle wyjaśnień oskarżonej, jak i zeznań T. M. i jego żony J. M.. Podnoszona przez skarżącego wątpliwość, który z mężczyzn odniósł w wyniku tej bójki większe obrażenia, dla zasadniczego rozstrzygnięcia przedmiotowej sprawy nie ma większego znaczenia. Nie ma bowiem wątpliwości, że z błahego powodu doszło najpierw do sprzeczki, a

potem do bójki między S. D. i T. M.. Już z przywołanych przez skarżącego wyjaśnień oskarżonej wynika, że mężczyźni ci szarpali się i wzajemnie bili po twarzy (k. 47v). Potwierdzają to zeznania T. M. (k. 579v-580), nawet jeśli nieco umniejszał on w nich swoją rolę i przedstawiał siebie jako stronę wyłącznie broniącą się. Jego zeznania doznają też generalnego potwierdzenia w zeznaniach J. M., która podała, że mąż po tej bójce zadzwonił do niej i prosił, aby wróciła do domu, bo został pobity (k. 162v). Wezwanie żony, z którą świadek pozostawał przecież w separacji, świadczy o tym, że sytuacja, w jakiej się znalazł była poważna i świadek odczuwał zagrożenie ze strony pokrzywdzonego. Fakt, że S. D. był agresywny wobec T. M. nie budzi zatem żadnych wątpliwości. Nie podważa tego podnoszony przez skarżącego argument, że o ile oskarżona w wyjaśnieniach opisywała obrażenia odniesione przez pokrzywdzonego, co znajduje też potwierdzenie w opinii biegłych z zakresu medycyny sądowej, to już nie wspomniała o obrażeniach odniesionych przez T. M.. W świetle reguł określonych w art. 7 k.p.k. ta sytuacja nie nasuwa żadnych wątpliwości, jeśli tylko zechce się dostrzec, że po tym jak bójka wyniknęła i oskarżonej udało się bijących mężczyzn rozdzielić, T. M. szybko opuścił mieszkanie K. B., zaś S. D. przez kolejnych kilka godzin w nim pozostawał. Biorąc pod uwagę dynamiczny przebieg zajścia między S. D. a T. M., oskarżona nie miała okazji bliżej przyjrzeć się temu drugiemu, tym bardziej, że obrażenia takie jak podbiegnięcia krwawe stają się widoczne dopiero po pewnym czasie od uderzenia. Zwykle doświadczenie życiowe wskazuje, że sińce są najlepiej widoczne dopiero kilka godzin po urazie, kiedy krew wynaczyniona do głębszych tkanek stopniowo przenika do powierzchownych warstw. Z kolei pokrzywdzony w mieszkaniu oskarżonej pozostał i miała ona możliwość dokładnego zobaczenia, jakie odniósł on obrażenia w wyniku tego zajścia z T. M.. W konsekwencji całkowicie zrozumiałe jest, że w wyjaśnieniach oskarżona opisała obrażenia S. D., a nie wspomniała o obrażeniach T. M.. Tymczasem fakt, że ten ostatni takie obrażenia odniósł znajduje potwierdzenie nie tylko w zeznaniach samego T. M. (k. 580), ale również i w zeznaniach J. M. (k. 163v). Co zaś dodatkowo istotne, skarżący w tym fragmencie wyводу apelacji całkowicie wybiórczo potraktował wyjaśnienia oskarżonej, bowiem pominął fakt, że wyraźnie wskazywała ona, że S. D. i T. M. szarpali się i bili pięściami po twarzy. Nie ulega wątpliwości, że w wyniku uderzenia pięścią w twarz powstają obrażenia, choćby w postaci siniaków i zadrapań. Oskarżona nie wskazywała, aby to T. M. był wyłącznie stroną atakującą, a S. D. jedynie się bronił. Przeciwnie, z wyjaśnień oskarżonej wynika, że całe zajście zostało wywołane przez pokrzywdzonego, który najpierw groził T. M., a potem go uderzył (k. 47v). Nie ma więc podstaw sądzić, że oskarżona celowo pominęła w swoich wyjaśnieniach obrażenia T. M., skoro nie umniejszała w nich roli S. D. w zajściu z udziałem T. M.. Wbrew twierdzeniu skarżącego, przywoływane przez niego okoliczności nie dają zatem podstaw, aby twierdzić, że Sąd Okręgowy nieprawidłowo ocenił stopień nasilenia agresji ze strony pokrzywdzonego.

Przechodząc do dalszych etapów zdarzenia, jakie rozegrało się w nocy 15 lipca 2017 r. w mieszkaniu przy ul. (...) w Ś., należy podkreślić, że oskarżona w toku całego postępowania konsekwentnie wyjaśniała, że po opuszczeniu mieszkania przez T. M., pokrzywdzony skierował swoją agresję na nią. Była to zarówno agresja słowna, jak i fizyczna. Pokrzywdzony nie poprzestawał bowiem na wyzwiskach kierowanych pod adresem oskarżonej, ale próbował ją uderzyć, wziął nawet w tym celu krzesło, szarpał ją za ręce, ciągnął za włosy. Agresja ze strony S. D. narastała, bowiem uderzył on oskarżoną pięścią w twarz (k. 47v), co znajduje potwierdzenie w wynikach oględzin ciała oskarżonej (materiał zdjęciowy – k. 284-286) oraz opinii z zakresu medycyny sądowej (k. 616). Pokrzywdzony nie reagował na prośby o uspokojenie i opuszczenie mieszkania, jakie kierowała do niego oskarżona, nie wpływała na niego uspokajająco również obecność małej córki. Oskarżona ostatecznie chciała sama z córką opuścić mieszkanie, lecz oskarżony jej to uniemożliwił. Zgodnie z opisem przedstawianym konsekwentnie przez oskarżoną stał on plecami do szafy, a ona plecami do telewizora. Uwzględniając rozkład mieszkania (zob. materiał poglądowy z k. 193-239) oznacza to, że pokrzywdzony zagradał oskarżonej drogę do wyjścia z mieszkania. Wprawdzie brak jest naocznych świadków zdarzenia, którego skutkiem była śmierć S. D., jednak podkreślić należy, że oskarżona dość konsekwentnie opisywała zachowanie oskarżonego poprzedzające ugodzenie go nożem. Istotne są tu zwłaszcza zeznania T. M., który wyraźnie wskazywał, że po opuszczeniu mieszkania oskarżonej słyszał przez ścianę odgłosy awantury między K. B. a S. D. (k. 146, 581). Zeznania te potwierdzają wersję przedstawioną przez oskarżoną. Wprawdzie T. M. nie słyszał żadnych odgłosów, które mogłyby świadczyć, że doszło do uderzenia kogoś nożem (k. 581), jednak warto zauważyć, iż również oskarżona w swoich wyjaśnieniach nie opisywała momentu ugodzenia nożem w taki sposób, który wskazywałby na to, że moment ten powinien być słyszalny w sąsiednim mieszkaniu. Oskarżona podawała przecież, że pokrzywdzony tylko powiedział do niej: „co ty zrobiłaś?”, nie upadł po zadaniu tego ciosu, lecz nadal stał, a ona szybko wzięła córkę i

wybiegła z mieszkania. Brak w tym opisie takich elementów, które nakazywałyby zakładać, że inne osoby w sąsiednim mieszkaniu powinny coś szczególnego usłyszeć.

Po drugie, w przeszłości S. D. przejawiał agresywne zachowania wobec oskarżonej i innych osób, przy czym nie była to wyłącznie agresja słowna. Warto podkreślić, że nie tylko oskarżona podawała, że w przeszłości była bita przez oskarżonego (k. 76), lecz agresywne zachowania pokrzywdzonego potwierdzał w zeznaniach nawet jego ojciec – J. D. (k. 558v-559). Wskazywał on, że w okresie, kiedy oskarżony i pokrzywdzony wraz z córką mieszkali u niego, czyli przez około dwa miesiące, dochodziło między nimi do kłótni. Świadek przyznał również, że jego syn miał problem z alkoholem, określił go jako bardzo poważny, dodając, że chciał, aby syn się leczył z tego uzależnienia. Wskazał, że jeśli coś się synowi nie podobało, to będąc pod wpływem alkoholu stawał się agresywny. Początkowo była to tylko agresja słowna, ale potem przeradzała się ona również w agresję fizyczną. J. D. stawał wtedy w obronie oskarżonej. Świadek zeznał, że miało miejsce zdarzenie, gdy pokrzywdzony zniszczył mu mieszkanie (wybił okno, wyrwał klamkę), gdyż świadek nie chciał go wpuścić, co skończyło się wezwaniem Policji. J. D. zeznał też, że syn go uderzył, próbował bić pięściami, a nawet uderzył w twarz z pięści. Jeśli idzie o okres późniejszy, to wskazywał on, że w jego ocenie na pewno w mieszkaniu na ul. (...) dochodziło między oskarżoną a pokrzywdzonym do rękoczynów. Także z zeznań innych świadków wyłania się obraz pokrzywdzonego jako osoby porywczej, agresywnej, która miała tendencję do wszczynania awantur, zwłaszcza kiedy był pod wpływem alkoholu. Z zeznań funkcjonariusza Policji R. G. wyraźnie wynika, że pokrzywdzony był znany Policji, był zatrzymywany i umieszczany w izbie wytrzeźwień, a co w kontekście przedmiotowej sprawy najistotniejsze – był osobą wszczynającą w przeszłości awantury w miejscu zamieszkania, co skutkowało interwencjami Policji. Świadek ten podkreślił, że w okresach, gdy pokrzywdzony przebywał poza Ś. w miejscu zamieszkania oskarżonej nie odnotowywano żadnych interwencji (k. 560). Świadczy to wyraźnie, że to nie oskarżona była osobą, która swoim zachowaniem wywoływała awantury domowe. Także świadek T. M. podawał, że już wcześniej słyszał dochodzące z mieszkania K. B. na ul. (...) odgłosy awantur z udziałem pokrzywdzonego, w których to on był osobą agresywną (k. 580v).

Po trzecie, w ocenie Sądu Apelacyjnego istotne jest także to, że oskarżona miała pełne podstawy sądzić, iż atak ze strony pokrzywdzonego może nie zakończyć się na agresji słownej, szarpaniu za włosy i odzież oraz jednorazowym uderzeniu jej w twarz, lecz że agresja ze strony pokrzywdzonego będzie narastała. Ocena taka jest również obiektywnie uzasadniona okolicznościami przedmiotowego zdarzenia. Przemawia za tym przede wszystkim fakt, że oskarżona już wcześniej doznawała agresji ze strony S. D. i miała świadomość, jak zachowuje się on pod wpływem alkoholu. Jednocześnie należy pamiętać, że w czasie przedmiotowego zdarzenia oskarżona nie mogła liczyć na pomoc kogokolwiek, skoro w mieszkaniu była tylko ona, dziecko i pokrzywdzony, który to uniemożliwiał jej opuszczenie mieszkania. W tym kontekście należy też mieć na względzie cechy osobowości oskarżonej i realność odczuwanego zagrożenia dla niej i jej dziecka, którego ochrona stanowiła do oskarżonej podstawową motywację psychologiczną. Trzeba przy tym podkreślić, że działania pokrzywdzonego wykroczyły poza agresję słowną i wkroczyły w fazę ataku na zdrowie oskarżonej, zaś w dalszej kolejności zagrożone mogło stać się nawet jej życie.

Dotychczasowe rozważania prowadzą zatem do wniosku, że bezpośrednio przed zadaniem przez oskarżoną ciosu nożem S. D. przejawiał wobec niej agresywne zachowanie, przy czym atak ze strony pokrzywdzonego trwał przez pewien czas i przerodził się z agresji słownej w agresję fizyczną. S. D. przynajmniej jeden raz uderzył K. B., zaś nie bez znaczenia z perspektywy oskarżonej musiała być dysproporcja sił między nimi oraz dotychczasowe doświadczenia związane z jego zachowaniem, przede wszystkim biciem jej, czy awanturami, jakie wszczynał pokrzywdzony i stopniem agresji, który przejawiał będąc pod wpływem alkoholu. Oskarżona miała prawo obawiać się, że agresja ze strony S. D. będzie się nasilać, tym bardziej, że nie reagował on na prośby, aby mogła z córką opuścić mieszkanie i udać się do jej matki. Co istotne, wedle wyjaśnień oskarżonej (k. 60v, 75-76, 460v), którym nie ma powodu odmówić wiary, widok noża w rękach oskarżonej nie wpłynął ostudzająco na pokrzywdzonego, który nadal nie chciał pozwolić jej opuścić mieszkania, lecz wręcz wyzwolił w nim dodatkową agresję nakierowaną na osobę oskarżonej.

W tym kontekście całkowicie nieuprawnione jest twierdzenie skarżącego, jakoby stopień agresji i nasilenia przemocy ze strony pokrzywdzonego nie był szczególnie wysoki. Niezależnie od tego, że zawarte w uzasadnieniu apelacji stwierdzenie, jakoby lektura uzasadnienia zaskarżonego wyroku dawała podstawy do uznania, że oskarżona była

katowana przez oskarżonego, do czego według skarżącego nie ma podstaw w materiale dowodowym – stanowi wyłącznie subiektywną ocenę prokuratora, należy podkreślić, że z punktu widzenia zaistnienia przesłanek obrony koniecznej nie ma wymogu, aby osoba zaatakowana czekała z rozpoczęciem obrony i użyciem środka godzącego w takie dobra jak zdrowie i życie do momentu, kiedy atak na jej dobra prawne przybierze odpowiednio silną postać lub też zaatakowane zostanie tej samej rangi dobro prawne. Przypomnieć bowiem należy, że w orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się, iż obrona konieczna może mieć miejsce nie tylko w sytuacji, gdy już doszło do zamachu. Obrona konieczna obejmuje nie tylko odpieranie zamachu w fazie jego realizacji, ale także w stadium obiektywnie zaistniałego bezpośredniego zagrożenia zamachem, jak również w wypadku jego nieuchronności, o ile nie zostanie podjęta natychmiastowa akcja obronna (post. SN z dnia 1 lutego 2006 r., V KK 238/05, OSNKW 2006, nr 3, poz. 29). Osoba, wobec której taki atak może zostać podjęty nie ma obowiązku oczekiwania, aż do niego dojdzie, aby móc podjąć działania ten atak odpierające. Warunkiem jest jedynie, aby ten atak był nieuchronny. Słusznie podnosi się, że zamachem uprawniającym do obrony koniecznej może być powodowanie, umyślnie lub nieumyślnie, stanu niebezpieczeństwa opisanego w art. 160 k.k., jak również nieukończone usiłowanie naruszenia dobra prawnego. „Zamach” w rozumieniu art. 25 § 1 k.k. nie musi być „atakami” na nośnik prawnie chronionej wartości, nawet jeśli chodzi o takie dobra prawne jak życie czy zdrowie człowieka. Osoba, której dobro prawne jest – obiektywnie rzecz biorąc – zagrożone, nie musi beczynn timer czekać na pierwszy cios, lecz może bronić się przed bezprawnym i bezpośrednim zamachem, zanim ten cios nastąpi. Nieudany, chybiony atak rozumiany jako fizyczna napaść, a także sytuacja bezpośrednio poprzedzająca taki atak, przybierająca postać usiłowania naruszenia nietykalności cielesnej, usiłowania pobicia bądź usiłowania zabicia człowieka, jest już bezpośrednim zamachem i upoważnia do stosowania działań obronnych w rozumieniu art. 25 § 1 k.k. (zob. M. Małecki, Glosa do wyroku SN z dnia 6 listopada 2014 r., IV KK 157/14, OSP 2015, z. 11, s. 1601-1602; por. też wyr. Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 8 września 1994 r., II AKr 267/93, KZS 1994, nr 9, poz. 10). Błędne zatem byłoby założenie, że warunkiem zastosowania środka obrony godzącego w życie napastnika, jest przystąpienie przez niego do ataku na życie osoby zaatakowanej. Chodzi jedynie o to, aby nie zachodziła rażąca dysproporcja między środkami obrony a niebezpieczeństwem zamachu (por. A. Marek, Obrona..., s. 84-85). Trudno w konsekwencji zakładać, że w przypadku, gdy rozpoczął się zamach na zdrowie osoby, powinna ona oczekiwać, aż osoba atakująca przystąpi do zamachu na jej życie. Przy ocenie, czy nie doszło do przekroczenia granic obrony koniecznej w postaci ekscesu intensywnego należy poddać ocenie współmierność sposobu obrony do niebezpieczeństwa zamachu. Oznacza to, że nie jest istotne tylko to, na jakie dobra był nakierowany zamach w momencie podjęcia obrony, ale także to, jakie zamach ten stwarzał niebezpieczeństwo dla istotniejszych dóbr danej osoby w porównaniu z dobrem już zaatakowanym. Chodzi zatem o „negatywny potencjał” zamachu, a nie tylko o to, jakie stadium zamach ten przybrał w momencie podjęcia obrony, a więc jakie w danym momencie dobra prawne zostały już zaatakowane (zob. wyrok SA w Gdańsku z dnia 30 sierpnia 2017 r., II AKa 216/17, KSAG 2018, nr 1, s. 180 i nast.). W związku z powyższym należy podkreślić, że nie ulega wątpliwości, iż S. D. swoim zachowaniem godził co najmniej w takie dobro prawne oskarżonej, jak jej zdrowie, zaś negatywny potencjał zamachu był znacznie większy. Nie można uznać, aby stopień agresji i przemocy, jakie wobec niej przejawiał pokrzywdzony, był niewielki. Podkreślić w tym miejscu trzeba zwłaszcza, że oskarżona miała pełne podstawy obawiać się, że atak nie jest jeszcze zakończony, lecz że niechybnie nastąpią kolejne uderzenia i agresja ze strony pokrzywdzonego nadal będzie się nasilała. Wynikające z wyводу apelacji stanowisko skarżącego, wedle którego dopiero znalezienie się przez osobę zaatakowaną w sytuacji dla siebie ekstremalnej uprawnia do podjęcia obrony, nie znajduje żadnego uzasadnienia w treści art. 25 k.k. oraz dorobku orzecznictwa i doktryny prawa karnego dotyczących obrony koniecznej.

Trudno uznać podjęty przez oskarżoną sposób obrony za pozostający w dysproporcji względem dobra, które swoim działaniem zaatakował pokrzywdzony. Ocena, czy nie zachodzi rażąca dysproporcja między dobrem zaatakowanym zamachem a dobrem, w które godzi odpierający zamach, powinna być bowiem dokonywana ex ante, a więc z punktu widzenia momentu zamachu i jego odpierania, a nie ex post przez pryzmat skutków tego starcia (zob. A. Marek, Obrona konieczna w prawie karnym na tle teorii i orzecznictwa Sądu Najwyższego, Warszawa 1979, s. 85). Innymi słowy, rozmiar niebezpieczeństwa zamachu i adekwatność środków obrony, jakie ma do dyspozycji zaatakowany, oceniać należy zawsze ex ante, a nie ex post, bo tylko z tej pierwszej perspektywy zaatakowany może dokonać takiej oceny. W tym kontekście należy podkreślić, że oskarżona nie zadała ciosu w okolice serca, czy innego newralgicznego organu, lecz w okolice podobojczykową. Rana, którą spowodowała, nie wydała się groźna początkowo

nawet osobom profesjonalnie zajmującym się udzielaniem pomocy, jakimi są ratownicy medyczni wezwani do mieszkania oskarżonej. Jednocześnie cios nożem został zadany z siłą średnią, a nie z dużą. W tym miejscu trzeba wskazać, że dość zdumiewające są wywody skarżącego co do tej okoliczności, zawarte na s. 5-6 apelacji. W pierwszym rzędzie należy zauważyć, że nie odpowiada rzeczywistości stwierdzenie prokuratora, jakoby z uzasadnienia można było wysnuć wniosek, że pokrzywdzony został uderzony nożem z niedużą siłą. Na s. 11 uzasadnienia Sąd Okręgowy wskazał wyraźnie: „Do tego trzeba dodać fakt, iż cios nie był zadany z dużą siłą”. Do elementarza wiedzy z zakresu logiki prawniczej należy to, że stwierdzenie, iż cios nie był zadany z dużą siłą, nie jest równoznaczne ze stwierdzeniem, że cios był zadany z niedużą siłą. Sąd Okręgowy w oparciu o wnioski wyprowadzone przez biegłych z zakresu medycyny sądowej uznał, iż siła ciosu była średnia, a zaprezentowane w apelacji dywagacje skarżącego, jakoby można było przyjąć inaczej, nie mają żadnego pokrycia w materiale dowodowym, lecz są wynikiem czystej spekulacji skarżącego. Z punktu widzenia czynienia ustaleń faktycznych stwierdzenie „siła co najmniej średnia” oznacza w istocie „siła średnia”, bowiem w braku odpowiednich podstaw dowodowych do przyjęcia, że była to siła większa niż średnia, wyrażona w art. 5 § 2 k.p.k. zasada *in dubio pro reo* nakazuje przyjąć ustalenie korzystniejsze dla oskarżonego. W konsekwencji to skarżący nie wskazując – choćby poprzez rzeczowe zakwestionowanie wniosków biegłych z zakresu medycyny sądowej – na żadne konkretne okoliczności podważające prawidłowość ustalenia, że oskarżona zadała cios z siłą średnią, dokonuje całkowicie dowolnej oceny dowodów. Trudno, aby tak skonstruowany wywód mógł przekonać Sąd *ad quem* do odmiennej oceny przedmiotowej okoliczności.

Nie można również podzielić zastrzeżeń skarżącego dotyczących oceny szeroko pojętej sfery psychologicznej zdarzenia. Sąd Okręgowy właściwie rozważył i uwzględnił wnioski płynące z opinii psychologicznej dotyczącej oskarżonej. Wniosków tych nie podważa eksponowany przez skarżącego fakt, że oskarżona po kilkudziesięciu minutach wróciła do mieszkania, w którym został S. D.. Przeciwnie, jeśli uwzględnić całokształt okoliczności sprawy, powrót do mieszkania wręcz koresponduje z wnioskami wypływającymi z opinii psychologicznej. Trzeba bowiem zauważyć, że oskarżona po opuszczeniu mieszkania udała się do swojej matki i razem z nią wróciła na ul. (...). Odpowiada to stwierdzonym u oskarżonej przez biegłą psycholog cechom osobowości bierno-zależnej, która charakteryzuje się niskim poczuciem własnej wartości, niepewności w działaniu, trudności w podejmowaniu decyzji i byciem uzależnionym od innych (k. 661). Oskarżona czuła się pewniej będąc razem z matką, dlatego zdecydowała się na powrót, skoro musiała mieć przecież świadomość, że ugodziła pokrzywdzonego nożem i pozostawiła go pijanego bez jakiegokolwiek pomocy. Biegła stwierdziła przecież, że oskarżona żyła nadzieją, że jej związek z S. D. ulegnie poprawie (k. 661v), a sama oskarżona wielokrotnie wskazywała, że żywiła uczucia do pokrzywdzonego, nie chciała jego śmierci, bardzo ją przeżyła, co potwierdzali również świadkowie relacjonując zachowanie oskarżonej, gdy dowiedziała się, że pokrzywdzony zmarł. Z wyjaśnień oskarżonej, które korespondują z jej profilem osobowościowym, wynika jasno, że martwiła się, czy oskarżonemu nic się nie stało, chciała od matki zadzwonić po pogotowie ratunkowe, nieuczynienie tego natychmiast po powrocie wynikało z faktu, że matka stwierdziła, iż pokrzywdzonemu nic nie będzie (k. 48). Ostatecznie zresztą sama oskarżona tę pomoc wezwała. W żaden więc sposób fakt powrotu oskarżonej do mieszkania, w którym pozostał pokrzywdzony, nie podważa ustaleń dotyczących poczucia zagrożenia dla siebie i dziecka, jakie odczuwała oskarżona ze strony pokrzywdzonego bezpośrednio przed ugodzeniem go nożem. Oskarżona wróciła z osobą, w której obecności czuła się bezpiecznie, a więc mogła liczyć na jej obronę w sytuacji, gdyby zagrożenie ze strony pokrzywdzonego nadal nie ustało. Trzeba też mieć na względzie, że powrót nastąpił po pewnym czasie, co najmniej kilkudziesięciu minut, jakie konieczne były, aby pokonać drogę z ul. (...) do mieszkania matki i z powrotem (żadnego oparcia w faktach nie ma twierdzenie skarżącego o podjęciu decyzji o powrocie po kilku minutach od momentu kulminacji zagrożenia, skoro oskarżona wskazała, że droga w jedną stronę zajęła jej ok. 10 minut – k. 61, co koresponduje z odległością, jaka dzieli budynki przy ul. (...) i ul. (...) oraz faktem, że oskarżona szła z dzieckiem na rękach). W świetle doświadczenia życiowego należy uznać, że oskarżona mogła racjonalnie przypuszczać, że pokrzywdzony już nieco ochłonął i nie będzie już przejawiał takiej agresji jak poprzednio, zwłaszcza, że jak sama wskazała – po zadaniu ciosu S. D. uspokoił się (k. 48). Z wyjaśnień oskarżonej wynika, że istotnym motywem powrotu był niewątpliwie niepokój o pokrzywdzonego (k. 48, 61), skoro oskarżona doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że ugodziła go nożem i z rany poleciała krew, a zatem nie była to wyłącznie powierzchowna rana i mogła ona stwarzać zagrożenie przynajmniej dla jego zdrowia. Gdyby skarżący zechciał te wszystkie okoliczności dostrzec, z pewnością decyzja oskarżonej o powrocie wydałaby mu się bardziej zrozumiała. W ocenie Sądu Apelacyjnego okoliczność, że

oskarżona wróciła do mieszkania, nie podważa zatem w żadnym stopniu ustaleń dotyczących zagrożenia, jakie wobec oskarżonej i jej dziecka stwarzał pokrzywdzony S. D..

Przyjętej przez Sąd Okręgowy oceny zdarzenia nie podważa również fakt, iż oskarżona zgodziła się na wizytę oskarżonego w jej mieszkaniu, a następnie spożywała z nim alkohol. Skarżący kwestionując wyjaśnienia oskarżonej, jakoby wypła tylko jedno piwo jeszcze przed przyjściem T. M., ponownie popada w spekulacje, które nie mają dostatecznego oparcia w materiale dowodowym. Po pierwsze, jeśli być precyzyjnym, to trzeba zauważyć, że oskarżona wyjaśniła, iż tego dnia wypła dwa piwa. W wyjaśnieniach złożonych w dniu 16 lipca 2017 r. podała, że po południu wypła jedno piwo, a potem jak przyszedł T. M. drugie (k. 60v), zaś w wyjaśnieniach złożonych 29 grudnia 2017 r., że około północy przed awanturą między S. D. i T. M. wypła dwa piwa (k. 460v). Po drugie, nie sposób pominąć, że na etapie postępowania przygotowawczego prokurator nie uznał za istotne przeprowadzenia dodatkowych badań i dowodów w celu ustalenia, jaki mógł być poziom alkoholu we krwi oskarżonej w chwili przedmiotowego zdarzenia. Po trzecie, brak jest w materiale dowodowym danych pozwalających na ocenę indywidualnej tolerancji oskarżonej na alkohol, czy też ustalenie czasu potrzebnego na usunięcie alkoholu z jej organizmu. Po czwarte, żaden ze świadków, którzy mieli kontakt z oskarżoną po zdarzeniu, a jeszcze przed badaniem poziomu alkoholu w jej organizmie, czyli J. M., ratownicy medyczni oraz policjanci przybyli na miejsce zdarzenia, nie wskazywał, aby oskarżona zdradzała jakiegokolwiek objawy upojenia alkoholowego, czy też takiego stanu nietrzeźwości, który utrudniałby jej percepcję sytuacji. Przeciwnie, jak wynika z tych zeznań, oskarżona zajmowała się córką, przygotowywała dla niej mleko, wykazywała zaniepokojenie stanem pokrzywdzonego. Co więcej, świadkowie w ogóle nie poruszali w zeznaniach kwestii stanu trzeźwości oskarżonej. Po piąte, również treść wyjaśnień oskarżonej dotyczących przebiegu zdarzenia nie wykazuje żadnych cech, które mogłyby świadczyć o tym, że jej percepcja była w tym czasie zaburzona. Wyjaśnienia są dość konsekwentne i spójne, nie ma w nich większych luk, oskarżona nigdy nie wskazywała, aby z uwagi na niepamięć wywołaną spożyciem alkoholu miała problemy z odtworzeniem istotnych elementów zdarzenia. W konsekwencji nie można podzielić stanowiska skarżącego, aby brak rozważenia przez Sąd Okręgowy kwestii stanu trzeźwości oskarżonej mógł istotnie rzutować na prawidłowość dokonanych w sprawie ustaleń faktycznych. Brak jest w materiale dowodowym jakiegokolwiek podstaw do uznania, że oskarżona znajdowała się w takim stanie, iż wpływał on na jej zdolność do percepcji sytuacji i oceny zachowania pokrzywdzonego.

Reasumując, należy jednoznacznie stwierdzić, że Sąd Okręgowy prawidłowo ustalił, iż ze strony pokrzywdzonego doszło do bezprawnego i bezpośredniego zamachu na zdrowie oskarżonej, który uprawniał ją od jego odparcia w ramach kontratypu obrony koniecznej. Nie podważają tego ani fakt, że oskarżona wcześniej spożywała alkohol z pokrzywdzonym, ani to, że nakazała T. M. opuszczenie mieszkania, tym bardziej zaś zadanie ciosu z siłą średnią, czy też powrót do mieszkania po kilkudziesięciu minutach od zdarzenia.

Jednocześnie Sąd Okręgowy trafnie uwzględnił przy tym pogląd, iż na gruncie art. 25 § 1 k.k. interpretowanego z uwzględnieniem art. 2 ust. 2 lit. a) EKPCz, ocena, czy bezwzględnie konieczne było użycie siły w takim natężeniu, że spowodowało to śmierć napastnika, musi uwzględniać perspektywę osoby napadniętej, która odpiera bezprawny zamach i moment tego właśnie zamachu. Istotne bowiem jest, czy w chwili odpierania ataku w świetle okoliczności zdarzenia istniały subiektywnie rozsądne powody do przekonania, że użycie siły jest konieczne (zob. wyrok SA w Gdańsku z dnia 30 sierpnia 2017 r., II AKa 216/17, KSAG 2018, nr 1, s. 180 i nast.). Okoliczności przedmiotowej sprawy należycie rozważone przez Sąd a quo prowadzą do wniosku, iż oskarżona miała rozsądne powody do przekonania, że użycie siły wobec S. D. jest konieczne.

W konsekwencji należało apelację uznać za bezzasadną w całości.

Na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (tekst jedn. Dz. U. z 2016 r. poz. 1699 z późn. zm.) oraz § 2 pkt 1, § 4 ust. 1 oraz § 17 ust. 2 pkt 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U. poz. 1714) zasądzono od Skarbu Państwa na rzecz adw. A. K. z Kancelarii Adwokackiej w B. kwotę 738 zł brutto tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu w postępowaniu odwoławczym.

Ze względu na treść rozstrzygnięcia Sądu Apelacyjnego kosztami procesu za postępowanie odwoławcze należało zgodnie z art. 636 § 1 k.p.k. obciążyć Skarb Państwa.